TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

# RELIGIA POLITYCZNA NOWEJ LEWICY

Konrad Smuniewski · 25 sierpnia 2020

Matthieu Bock-Côté, „Multikulturalizm jako religia polityczna", Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2017, ss. 320.

**Jako Polacy przyzwyczajeni jesteśmy do interpretowania nowych[1] zjawisk globalnych poprzez nasze narodowe doświadczenia. Większość działaczy politycznych i społecznych nie jest w stanie zrozumieć, że nowa lewica nie tylko nie kontynuuje polityki PZPR, ale w ogóle nie ma z PRL wiele wspólnego. Rzesze konserwatywnie myślących Polaków wykrzykują „Precz z komuną!" w kierunku SLD paradującego w „marszu równości". Mamy w Polsce wyraźnie skrzywioną perspektywę. Powtarzające się nazwiska czerwonych, którzy przefarbowali się na tęczowo, nie ułatwiają zrozumienia tego fenomenu. Gdy u nas trwała kampania „antysemicka" i „prawicowo-nacjonalistyczne", odchylenie w PZPR brało górę, na Zachodzie nastąpił przewrót ideologiczny na lewicy. Książka, którą się tu zajmiemy, pomaga zrozumieć zachodnią perspektywę, co jest konieczne do identyfikacji i interpretacji zagrożeń, które dziś dotyczą także nas.**

Rok 1968 dla Zachodu jest momentem przełomowym, którego – na szczęście – nie doświadczyliśmy. Przez ten brak doświadczenia w tej chwili nie możemy – jako naród – pojąć tej lewicowej kalki. Nie bez powodu SLD – po fuzji z Wiosną – zmieniło nazwę na Nowa Lewica. Tak jak ruchy narodowe są czymś autentycznym, co wypływa z tożsamości i unikalności danego narodu, tak ruchy nowolewicowe to ideologiczne „kopiuj-wklej", a ewentualne różnice tkwią w taktyce. Jak wygląda to w praktyce? Między innymi na to pytanie stara się odpowiedzieć Matthieu Bock-Côté w książce „Multikulturalizm jako religia polityczna". Praca ta została wydana w Polsce w 2017 roku (oryginalnie w 2016 r.) dzięki wydawnictwu PAX. Dzieło dzieli się na siedem rozdziałów, które poprzedza dość obszerne wprowadzenie w tematykę. Praca ta stara się być próbą całościowego omówienia tematu, chociaż wiele postawionych w niej pytań pozostaje otwartych – nie ze względu na brak diagnozy problematyki, ale braku jednej pozytywnej odpowiedzi na nie.

Główną tezą dzieła francuskojęzycznego socjologa polityki jest stwierdzenie, że lewica porzuciła marksizm na rzecz zupełnie innego typu ideologii – ideologii, a raczej konstruktu quasi-religijnego, który to po kompromitacji komunizmu ma być całościową odpowiedzią lewicy. Autor zauważa, że zasadnicza zmiana nastąpiła, gdy okazało się, że robotnicy wcale nie chcą być wiecznymi rewolucjonistami, a jedynie chcą godnie żyć – w rodzinie patriarchalnej i z własnością prywatną. Nie tylko jednak podmiot polityki miał się zmienić, ale także obszar walki i cele polityczne. Lewica nie dąży już do zniesienia własności prywatnej, a właściwie wszystkie jej cele są negatywne.

> Lewicowiec nie walczy już o międzynarodowy komunizm, ale o zniszczenie cywilizacji Zachodu,

mając na myśli klasyczną definicję tego terminu. Wrogami tej „religii politycznej" są rodzina, chrześcijaństwo (w szczególności katolicyzm), a także każdy inny przejaw tutejszej naturalnej tożsamości zbiorowej.

Autor zauważa, że podmiotem polityki dla nowego rodzaju lewicy są wszelkiego rodzaju mniejszości, do których reprezentowania w kontrze do interesu/tożsamości większości nowa lewica się poczuwa. Bock-Côté nie poprzestaje na informowaniu o zmianach, ale wykazuje, że w gruncie rzeczy retoryka nowej lewicy jest na wskroś antydemokratyczna. W demokracji upatruje konserwatywnych źródeł, które nijak się mają do współczesnych wynaturzeń związanych z tzw. demokracją liberalną. U podstaw demokracji ma leżeć interes większości, większości ludności tutejszej, ludności o konkretnej tożsamości. Polityka nowej lewicy skupia się również na rozbudzaniu tożsamości mniejszości – ma to miejsce np. poprzez tworzenie fałszywej narracji historycznej tożsamości innych ras (O tym więcej także w rozdziale III). Dochodzi do tego próba antagonizacji „kolorowych" (*people of colour*) z ludnością autochtoniczną – konflikty narastają, gdy mniejszość dodatkowo próbuje się uprzywilejować. Można sparafrazować znane słowa Johna Stuarta Milla, mówiąc że „demokracja w wydaniu nowej lewicy to *de facto* tyrania mniejszości". Warto w tym wątku zacytować samego autora: „Trzeba zdekonstruować dyskurs narodowy, by umożliwić wyzwolenie stłumionych pamięci mniejszości. Odsłonięta w ten sposób pamięć zbiorowa ma wyzwolić grupy społeczne, które zostały wchłonięte i zneutralizowane przez wielki dyskurs narodowy, by mogły teraz wejść na scenę historii i zaistnieć w przestrzeni publicznej. Hiperkrytyczna wizja przeszłości cywilizacji Zachodu my podważyć i zakwestionować należące do niej dziedzictwa instytucje. Narracja skruchy, ze swoim rytuałem negatywnego upamiętniania, staje się nowym dyskursem założycielskim społeczeństwa, które celebruje różnice".

Istotną częścią składową pracy Bock-Côté jest krytyka prawicy, a raczej tego, co za prawicę uchodzi. Współczesna prawica odrzuciła swoją wierność tradycji, dlatego nowej lewicy poszło tak łatwo na Zachodzie. Jednak nastąpił pewien nawrót, który przywrócił debacie publicznej – we Francji – takie słowa jak naród, tożsamość, konserwatyzm. W 2007 roku pojawiła się nawet koncepcja odwróconego „końca historii" Fukuyamy, który miał brzmieć „koniec końca historii". To wszystko spowodowane było narastającą frustracją społeczną, która pochłaniała coraz to nowe „grupy większościowe" – doszło do tego, że nawet liberał Sarkozy zaczął chwytać się haseł patriotycznych, które posiadały autentyczną treść.

W omawianej książce autor rozważa, jak nowa lewica weszła w politykę raczej stabilnych podziałów. Otóż według autora ten prąd dokonał nie wejścia, lecz przewrotu intelektualnego, który zmienił oblicze systemu, a także postrzegania podziałów politycznych. Prawica nie była zorientowana w tym wszystkim i krok po kroku stawała się coraz bardziej tolerancyjna, by zachować chwilowe korzyści – było to wiązaniem sobie pętli na szyi, ale do czasu, aż wykluczone masy podniosły głowę i pokazały, że nie godzą się na zastąpienie demokracji prawami człowieka.

Znane czytelnikowi z poprzedniego (22. – przyp. red.) numeru „Polityki Narodowej" hasła związane z falami nacjonalizmu bezpośrednio odnoszą się do logiki omawianej przez nas pracy. Zbuntowana większość, tłamszona prawami człowieka i wszechobecną – wykluczającą – tolerancją, poczuła sens obrony demokracji przed nową arystokracją i jej wyemancypowanym zasobem ludzkim. Mamy więc do czynienia z trzecią falą nacjonalizmu, który idzie na barykady przeciwko systemowi – czyni to nie z lewa czy z pra-

wa, ale z naprzeciwka. Wpasowuje się to w myślenie Marine Le Pen chcącej zjednoczenia wszystkich patriotów w jednym obozie, który pokona front kosmopolityczny/mondialistyczny.

Bock-Côté zauważa także, że doszło do przewartościowania idei na lewicy też pod kątem spojrzenia na utopię – marksizm był ideologią skrajnie antyutopijną, a nowa lewica odsłania to, co Marks chciał przykryć. Progresiści – po kompromitacji marksizmu – szukali inspiracji u młodego Marksa, chcieli odnaleźć utopię, która podtrzyma ich ruch. Czerpali ze wszystkich antycywilizacyjnych utopii – wszystkich ideologii, które powstrzymywała kultura (te prądy można określić mianem dziecięcych pragnień). Jako że to kultura przykrywała te kwestie, to należało ją zniszczyć, uwalniając wrogie jej demony, które można nazwać właśnie kontrkulturą.

> Kontrkultura to jedynie destrukcja, próba wywrócenia porządku cywilizacji Zachodu. Jak wskazuje autor, powołując się na Teodora Roszaka to „...miejsce krytyki kapitalizmu zajmuje krytyka cywilizacji, a krytykę gospodarczą zastępuje kultura krytyki – nawet jeśli ta pierwsza pozostaje cały czas obecna w tej drugiej". Dla autora konsekwencja polityki nowej lewicy wygląda następująco: „Autorytety się rozpadają, kultura jest w coraz większym stopniu odrzucana, pozytywne wartości czerpane z tradycji i obyczajów stają się w negatywnym, instytucje, które jeszcze wczoraj chroniły społeczeństwo i przyciągały tych, którzy chcieli mu służyć, takie jak armia, szkoła czy państwo, dziś są przedmiotem coraz bardziej radykalnej krytyki".

Bock-Côté broni w walce ideologicznej – według francuskojęzycznego pisarza – dostarcza również Foucault, który uzbraja lewicę w naukowe założenia. Tym samym widać, iż te koncepcje nawiązują logiką do myślenia leninowskiego, zakładającego iż polityka jest przedłużeniem wojny. Wojna więc trwa, póki trwają instytucje władzy, a władzę należy obalić, ciągle doszukując się uciskanych, których należy uwolnić spod opresji.

Autor rozważa także inne zagadnienia, ale głównym tematem jest opis tego, czym jest rzeczywiście ruch, który błędnie nazywa się często „marksizmem kulturowym". Kontrkultura, postmodernizm, religia multikulturalizmu – takimi określeniami powinniśmy się posługiwać. Nie popierasz ich? Jesteś nazistą! Tak, nie ma innego rozróżnienia, ponieważ możesz być jedynie progresistą mniej lub bardziej umiarkowanym, żeby być akceptowalnym dla lewicy. Nie ma takiej prawicy, która spodobałaby się lewicy. Uczmy się od tych, którzy zdążyli przepracować własne błędy.

---

[1] Nowych, ale dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/religia-polityczna-nowej-lewicy/

## DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

**WSPIERAM ANALIZY**

**wspieram.nlad.pl**



Zeskanuj, aby wesprzeć